

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Tak ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 297.

Sobota 29 grudnia 1860.

№ 297.

**Poznań, 28 grudnia.** Podnosiliśmy ostatnimi dniami smutne położenie tych krajów polskich które, jak Galicya naprzykład, żadnego zgola nie mając urzędowego ani półurzędowego organu do wyrażania potrzeb i życzeń tego kraju, w nieuchronną popadają alternatę: albo zupełnego milczenia i ściągania przez to na siebie porzutu przed rządem i przed światem, że wszystko co się u nich dzieje, z bierną przyjmowane jest rezygnacją; albo nie całkiem porządkowego w obec ułomnej legalności tworzenia sobie doraźnych organów, któreby w części chociaż brak zupełny legalnych i porządkowych zastępowały. Do liczby takich środków objawu życia, które całą moc swoje czerpią nie tyle ze sposobu w jaki powstały, ile raczej z następnego poparcia powszechnego ze strony kraju, liczyć należy ową zaprojektowaną we Lwowie deputacją narodową do Wiednia. W tym też sensie za pomysł tym najsiłniej przemawiają, jużto rozliczne głosy z różnych okolic Galicyi za pośrednictwem dziennikarstwa do wiadomości publicznej dochodzące, jużto poważny głos przodownika w dziennikarstwie galicyjskiem, krakowskiego Czasu. I tak np. w liście pisanym z pod Tarnowa do tego dziennika trafnie powiada korespondent:

„Kiedy idzie o narodowość, każda część kraju ma równe jak i całość prawo bronienia swęj autonomii, a ktokolwiek głos podnieść może, winien go podnieść śmiało, odważnie i szczerze w imieniu kraju i w obronie praw i narodowości. Słowa te powiedziane w dzienniku naszym znalazły oddźwięk w kraju, gdyż były niejako wypowiedzeniem głośnym podśluchanych jego myśli...

„Ktokolwiek więc z kraju przemówi u rządu w imię narodowej autonomii jego, ten będzie naszym wysłannikiem umocowanym, tego uzna kraj swoim mandataryuszem, bo każdy co uczucia narodowości ma w sercu, zasadę samorządu w głowie, a krew polską w żyłach, może, zdaniem mojem, reprezentować kraj w sprawie, gdzie idzie o żądanie autonomii narodowej.”

Słowa dopiero przytoczone, pisane są na dwa dni przed lwowską manifestacją, a więc naprzód niejako usprawiedliwiają i podnoszą w znaczeniu to, co się dnia 19 b. m. we Lwowie stało. Z drugiej strony samże Czas zaprzęta się w obszernym artykule wstępny o wym pomysł, który we Lwowie znalazł początek wykonania, i powiada z tego powodu między innymi:

„Galicya nie ma żadnej instytucji, żadnego organu, któryby ogół jej mieszkańców, to jest kraj cały, legalnie, to jest według pewnych form, w ustawie określonych i z góry uznanych w obec rządu reprezentował. Nie Galicyi w tym winą, ale na to nikt i nie nieporadzi. Dowodzenie, czemu się kraj nasz w tak anormalnym znajduje położeniu, na nicby się również w tej chwili nie przydało. Gdy jednakowoż wystawić sobie nie można tak anormalnego położenia, aby poddany jakowego państwa pozbawiony był całkiem możności złożenia życzeń swoich u tronu, lub zanieśienia swych żądań przed ministra, lub dopominania się o prawa swoje u rządu; tak również nikt podobnego systematu przypuścić nie zdoła, co by odejmował wszelki sposób, za pomocą którego kraj należący do składu monarchii mógłby przedstawić życzenia ogółu mieszkańców na niezaprzeczone prawach oparte, i domagać się sprawiedliwości w stolicy, gdzie monarcha zasiada. Skoro nie ma takiego sposobu w ustawie, musi być w naturze rzeczy. Sposób naturalny jest w takim razie legalny, jako jedyny.”

W końcu Czas dołącza zdrowe przestrogi obywatelskie, do okoliczności zastosowane, z których podnosim jeden ustęp:

„Spokojność,” powiada on, „i porządek publiczny nigdzie zakłócony być nie powinien, jeżeli mieszkańcy Galicyi chcą okazać dobitnie, wysyłając deputacją do Wiednia, aby żądała dla nich autonomii narodowej, że są politycznie wytrawni i ze wszech miar uzdolnieni do korzystania z niej jak należy, skoro im udzieloną zostanie. Spokojność i porządek publiczny ściśle w całym kraju utrzymywane, poprze wysłaną deputacją dowodem, że kraj ma nie-

tylko prawo do samorządu, ale że powinien rządzić sobą samym politycznie, skoro moralnie umie panować nad samym sobą zawsze, nawet w chwilach, gdzie chodzi o najwyższe jego dobro na świecie, o narodowość i jej prawa.”

Dotychczasowego sędziego powiatowego Lindnera w Kościerzynie mianowano rzecznikiem przy król. sądzie powiatowym w Starogardzie i zarazem notaryuszem w obwodzie sądu apelacyjnego w Kwidzynie przeznaczając mu Kościerzynę na miejsce zamieszkania.

**Berlin, 27 grudnia.** Dzienniki tutejsze donoszą, że niemieccy liberalni posłowie z prowincji pruskiej do izby deputowanych przekonawszy się, że na przeszłorocznym sejmie w wielu kwestjach nie tak sobie postąpili, jak się po nich wyborcy spodziewali, wypracowali nowy program tyczący się zachowania na przyszłym sejmie i zawezwali wielu deputowanych z innych prowincji do połączenia się z nimi i utworzenia nowej frakcji.

— Budżet miasta Berlina na rok przyszły wykazuje dochodu 2,675,810 tal. i tyleż rozchodu. Administracja policyjna i sądowa kosztuje 491,107 tal., a przynosi tylko 52,356 dochodu.

— Wymieniają tu znaczną liczbę urzędników, którzy od służby publicznej odsunęci być mają. W pierwszym szeregu kładą prezesa policyi barona Zedlitzę, w drugim kilku naczelnych prezesów prowincjonalnych i wiceprezesów rejencyjnych, w trzecim cały szereg landratów powiatowych, ludzi znanych z wycich feodalnych wyobrażeń, gorliwych stronników dawnego reakcyjnego gabinetu, a tém samém mniej więcej otwartych przeciwników dzisiejszego systemu. Utrzymują nawet, że usunięcie ich jeszcze przed otwarciem izb, które na dzień 14 stycznia r. p. zwołano, nastąpi, aby izba poselska, prasę i opinię publiczną nieco uspokoić. Słychać również, że ze strony izby poselskiej podany będzie wniosek do prawa wyborczego, wyłączający pewną liczbę urzędników władzy wykonawczej od uczestnictwa w reprezentacji kraju. „Dodatek ten,” powiada wrocławski korespondent Czasu, „jest potrzebny, aby urzędnikom tej kategorii zamknąć drogę mieszania się w codzienną politykę, która podsyca tylko ich ambicję i narusza ich bezstronne stanowisko.”

— Poseł pruski u dworu perskiego, pan Minutoli, umarł 5 listopada w pobliżu Sziras, w Persyi, w drodze z Teheranu na południe Persyi. Pan Minutoli był czasu swego dyrektorem policyi w Poznaniu.

## KROLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 23 grudnia.** Głoszą, że cesarz Aleksander ma zamiar przyjechać do stolicy Królestwa Polskiego w miesiącu przyszłym i o zaprowadzeniu statutu organicznego z roku 1832, który cesarz Mikołaj wydał, ale nigdy w życie nie wprowadził. Czy pogłoska ta jest prawdziwą, wątpić należy, gdyż wprowadzenie owego statutu w życie dziś bardziej niż kiedykolwiek byłoby niewczesnem.

— Cała Polska jest wprawdzie krajem przedewszystkiem rolniczym, różne wszelako jej ziemie całkiem różnemu hołdują przemysłowi rolniczemu i z tą odrębną niejako przybierają fizyonomią. Jeżeli Zmudź i część Litwy uprawą konopi (pieńki) przedewszystkiem zajęta, jeżeli Ukraina na uprawie buraków i cukrownictwie stoi, to znowu część Polesia najodleglejsza i jedną jakoby stanowiącą puszcza, to jest powiaty mozyrski i rzeczycki, całe oddane smolnemu przemysłowi. Mało znana tę okolicę tak opisuje jeden z korespondentów do Gaz. Codz.:

„Jest to wschodnia część ziemi staręj naszęj Litwy, stanowiąca dwa powiaty mozyrski i rzeczycki, gubernii mińskiej. Odwieczny Borystenes (Dniepr) służy jej za granicę, i możnaby te rzekę uważać za słupy Herkulesa; jeden bowiem krok na lewy jej brzeg zrobiony, przekona każdego, jak wielka zachodzi różnica w mowie, w zwyczajach, w odzieży, a nawet w samych zabudowaniach wsi i dworów, od mieszkańców prawego brzegu. Tu się zlewają do Dniepru rzeki Berezyna i Prypeć, i tworzą ten wielki system komunikacji wodnój, łączący morze Czarne z Bał-

tykiem za pośrednictwem Dniepru, kanału Ogińskiego, łączącego Prypeć z Niemnem, i kanału Berezynskiego czyli Lepelskiego, łączącego Berezynę z Dźwiną. Temi to wodami ułatwia się spław produktów rolniczych, a najwięcej leśnych, z jednej strony do Chersonu i Odessy, a z drugiej do Królewcę, Memla i Rygi. Okolica ta najbogatsza jest w lasy, i dla tego Polesie zwaną; tu się wyrabiają w znacznej ilości: belki angielskie, klepki i wańcosy dębowe, na handel zaradniczy, a okrągłe sztuki drzewa różnego gatunku i rozmiaru, spławiane bywają do Chersonu i Odessy. Najważniejszym jednak produktem i najwięcej korzyści przynoszącym całej tej okolicy, jest smoła, wyrób której rocznie sięga od 15 do 18 tysięcy beczek, miary do 60 wiader. Cena jej jest na miejscu od 26 do 27 rs. beczka. Kupcy ten produkt spławiają Dnieprem do Krzemieńczuka, łączącego poniżej Kijowa, zład ładem rozwożą po guberniach i osy południowej, zwanych stepowami. Ten cały handel odbywa się na wozach Czumaków, w braku łatwiejszych środków transportu i tym jedynie sposobem, bogate płody tych okolic, dostają się do portów morza Czarnego i Azowskiego. Wielką tu usługę przynosi Czumakowi wóz jego, zaprzężony parą wołami; korzysta on z niego podobnie jak Arab z wielbłąda. Ołóż, na tych to wozach, tak znaczących dla mieszkańców stepowych, rozchodzi się cała masa wywożonej z Polesia smoły. Produkt ten na pozór nie wiele znaczący, zwraca jednak na siebie uwagę przemysłowców, a mieszkańcom wspomnianych powiatów, najbogatszym w lasy i wyłącznie wyrobem smoły zajmującym się, przynosi znakomity dochód, bo do 3 milionów złp. rocznie wynoszący. Z postępowem teraźniejszego przemysłu, starano się udoskonalić i uprościć wyrób tego produktu. Zamierzono stary system wypalania smoły w piecach zwyczajnych smołowych, zastąpić użyciem wielkich kotłów żelaznych; sprawdzono ku temu ludzi specjalnych i obeznanych z chemią, nie żałowano ani starań, ani nakładów, wieloletnie wszelako zabiegi nie doprowadziły do celu. Kotły bowiem silnym ogrzewane ogniem zbyt prędko się zniszczyły, drzewo zużywało się w znacznej ilości, a powolny proces otrzymywania smoły, nie wielką okazywał wydajność onęj. Śród poszukiwań mniej kosztownych środków produkcji, jeden z zarządców dość znacznej majątności w powiecie mozyrskim, wpadł na myśl szczęśliwą zmienienia konstrukcji tychże kotłów, przez umieszczenie w środku onych dużej rury żelaznej do ogrzewania węglami; urządził wielki kocioł nakształ samowara, dodał u wierzchniej pokrywy niewielką banię czyli czapkę miedzianą, opatrzoną dwiema rurami z tegoż metalu, przeprowadzonymi przez każdą wodą napełnioną, dla ostudzenia pary smołowej. Sposób ten przyniósł nieocenione użycie i rozwiązał stanowczo trudne dotąd zadanie korzystnej a oszczędnej produkcji. Usunął bowiem silne działanie ognia, a przez to zapobiegł niszczeniu się kotłów; oszczędził wydatek drew do ogrzewania kotła, zastępując je węglem pochodzącym ze smolaków zwęglonych w kotłach; co zaś najważniejszą, iż smoła tym sposobem otrzymywana, okazała się wyższej niż dotąd dobroci, i w nierównie większej ilości. Tak ważny wynalazek, tyle korzyści przynoszący obywatelom Polesia, jedna szczerą dla wynalazcy wdzięczność, i zasługuje na upowszechnienie.”

## ROSYA.

**Moskwa, 19 grudnia.** Niewidziane, niesłychane rzeczy dzieją się w Rosyi. Mniejsza, że w Petersburgu cesarz studjuje konstytucję spiskowych z r. 1825; przyłożona siekiera do samego korzenia absolutyzmu. Oto na prawdę skarcono nadużycie policyi, nie mistyczna droga komisji nadzwyczajnych, ale jawnie i prawnie, ot tak: Urzędnik policyjny, kapitan Apostołów, niepotrzebnie turbował nocą dom pewnej księżnej, której służba nieprawnie wygarbowała skórę pewnemu sąsiedniemu portyerowi. Przełożony kapitan Apostołów urzędnika tego za zbytnią a źle pojętą gorliwość w urzędzie kazał zamknąć na trzy dni do kozy, grożąc oddaleniem z urzędu w razie powtórnego nadużycia władzy, i wyrok ten ogłosił w dziennikach. Spodziewać się należy, że ta kara

przykładna na długo wystarczy, że więc domów książęcych policja gwałcić nie będzie. Zresztą teraz rosyjska policja wstąpiła w pewien stan skruchy, jeżeli z papierowych godzi się sądzić przedsięwzięć. W Petersburgu w miejsce hr. Szwałowa objął urząd oberpolicemajstra generał adjutant Patkul, towarzysząc lat młodocianych cesarza Aleksandra. Obejmując posadę wydał na samym wstępie rozkaz dzienny, w którym urzędnikom podwładnym obok innych pięknych przymiotów zaleca uprzejmość w obęjściu i moralność w uczuciach, bez których niepodobna zjednać im sobie powagi tak potrzebnej do skutecznego pełnienia obowiązków. Oprócz tej podniety moralnej policja otrzymała nową materialną podstawę, cesarz bowiem powiększył jej budżet o milion rubli sr. mający być rozdzielony na policję wiejską w 44 guberniach. Sądzą iż to rozporządzenie zostaje w związku z sprawą włościańską, aby wychodzący z władzy patryarchalnej obywatelskiej mogli przechodzić bezpośrednio, pod władzę opiekuńczego rządu. Lecz nie tylko świecka policja, także kościół prawosławny otrzymał dotadek do budżetu, wprawdzie skromniejszy, bo tylko 100,000 rs. Zresztą nikt niewie, kiedy ogłoszą ostateczny rezultat narad o sprawie włościańskiej, tyle tylko wiadomo, że hr. Panin twarzą za tym obstaruje, aby uwłaszczenie ziemi nie było koniecznością, ale od dobrowolnej a wspólnej zależało umowy.

Kiedy mowa ołkwestyi włościańskiej w Rosyi, nie bez interesu tu będzie przytoczyć wyjątek z listu pisanego z gubernii kaługskiej w końcu października r. b. Autor onego w taki sposób kreśli położenie włościan w gubernii tej najludniejszej, sąsiadującej z smoleńską a moskiewską:

„Jestem w sercu obszernego państwa, przypatruję się wszystkiemu, co dla nas nowe albo zupełnie obce. Ludna strona tutejsza, usiana niedbale zabudowaniami wsiami; moralna nędza, obok niezrównanego kapcaństwa, na jakie najpustszy wasz zakątek zdobyć się nie potrafi; to znowu prostota i barbarzyństwo, które na każdym kroku spotykasz, przeniosą ciebie w przeszłość przedpotopową. Zwiedziwszy całą przestrzeń ziemi, nie podobna znaleźć krainy więcej nabożnej i obfitującej w świątynie jak tutejsza. Na przestrzeni najdalej 11 wiorst dokoła, codzień chodząc na spacer, naliczam 32 świątyń. W przecięciu roku całego w każdym tygodniu oprócz niedziel, trzy dni święta przypada. Postu 260 dni w roku, ale oprócz tego nie więcej. Moralność żadna; okpić, zarznąć, ukraść itp. uważa się tu za jakiegoś zuchostwo, ale nie zbrodnia. Zaden tu nie umie pacierza, a o 10 przykazaniach ani pyta. Opowiadał mi duchowny, mający do 2000 parafian, że zgrzeszy jeśli powie, że ma u siebie 4 osoby umiające 10 Boskich przykazań. Przed rokiem był tu taki przypadek. Niemiec jadący w głąb kraju robić sery, zatrzymał się w jednej chacie i kazał sobie podać do jedzenia mleka, a było to w piątek. Gospodarz 60 letni, dowiedziawszy się o tém, uciął mu łeb jako psu żyjącemu bez Boga i wiary; a kiedy go sądzili dziwił się że ma być za to karany! Ale temu nie można się bardzo dziwić, gdyż nikt z panów w majątku nie mieszka, a rządzi tu chłopi; przez co ani moralność ani gospodarka podźwignąć się nie mogą. Ziemia tu doskonała, ale uprawiana i zasiewana przez kobiety, nie daje takich korzyści, jakichby się spodziewać należało; mężczyźni wojażują po stolicach, gdyż wszystko to stolarze, cieśle, mularze, ceglarnie i t. d. skąd znaczne pieniądze przynoszą. Tylko zimą spotkasz tu mężczyzn, a latem tylko kobiety i starców z dziećmi rozmaitych ojców. Włościanie tu po większej części oczynszowani, na takich warunkach: za 2 dziesięciny ziemi, w każdej zmianie, chłop płaci od 18 do 25 30 rub. sr.; obowiązany jest uprawić do dworu 2 dziesięciny ziemi pod zasiew, zżąć i zwieść tyleż, dać barana, kur 2, prosię, 2 gęsi, 2 funty wełny i 8 rub. sr. podatku z duszy męskiej, z których to pieniędzy 2 rub. i 75 kop. idzie do skarbu, a reszta zostaje. Jest to tylko dań dla dworu, a resztę, drzyj co tylko można, to jest dla rządcy. Nic więc dziwnego, że projekt reformy został tu przejęty najgorzej, i nie znalazł poparcia. Znajomi tutejsi moi, są to po większej części wojskowi, co znają Królestwo Polskie i o niem opowiadają jak o ziemi obiecanej. Przyjemnie to słyszeć, chociaż mogłoby być jeszcze lepiej. Strona tutejsza obfituje w garbarnie; mieszkańcy tutejsi korą pozostałą od wygarbowania, karmią krowy w ten sposób: kora płocze się do czysta w wodzie i posypuje mąką albo makuchem lnianym, a bydło przyzwyczaja się i je bardzo chętnie i dobrze się utrzymuje.

— Z zachodniej Syberii donoszą o dalszych utarczkach Rosyan z Kokańcami. Jak wiadomo Rosyianie zdobyli niedawno temu twierdze kokańskie Tokmak i Piszpek; Kokańcy chcieli odzyskać wpływ na k czujące pokolenia kirgiskie i przedsięwzięli nową wyprawę na territorium rosyjskie. Kokańcy

proklamacyami wezwali do broni ludność muzułmańską naprzeciw gaurom, w skutek czego 20 tysięcy zbrojnych z 10 działami zebrało się pod namiestnikiem Tazkentem, seraskierem Kanaat Szir, w pobliżu ruin Piszpeku, chcąc ubiedz twierdze rosyjskie Kastek i Wierno. Naczelnik obwodu Alarans i Kirgizów wielkiej ordy, podpułkownik Kłopakowski, zebrał co prędzej pięć kompanii piechoty, cztery sotnie kozaków i rakierników, aby twierdze zagrożone obronić. Dnia 30 października ukazali się Kokańcy na wyżynach Kasteku. W skutek utarczki ubito kilkunastu ludzi, innych wzięto w niewolę; 5000 Kokańców dwie doby oblegało Kastek, po czem Rosyianie na nich natarli i po dziewięciogodzinnej walce zmusili do odwrotu, podobno ze stratą 1500 ludzi. Kokańcy cofnęli się do Merko i pod Piszpek, gdzie chcą przeczimować.

## AUSTRYA.

Kraków, 22 grudnia. Wiadomość o ruchu lwowskim z dnia 19 b. m. wielkie tu zrobiła wrażenie. Wszyscy się zgadzają na to, że należy wysłać deputacją galicyjską do Wiednia, któraby jednogodne życzenia, żądania i oczekiwania Galicyi wypowiedziała. Cały kłopot, kogo wysłać i jak go do tego umocować? Brak osobistości któraby powszechną była powagą i zupełny niedostatek jakiegokolwiek zbiorowego organu narodowego, dotkliwiej i boleśniej niż kiedykolwiek, w tej chwili czuć się daje.

— Do Czytelnicy dla młodzieży piszą ztąd, że wyszła temi dniami maleńka bo trzy kartek obejmująca broszurka księdza Waleryana Serwatowskiego, pod tytułem: Obrona prawdy, która największą dla tego zacnego kapłana wywołała sympatyę we wszystkich poczciwych sercach. W sprawie bowiem adresu do Ojca świętego przez nasze duchowieństwo wystosowanego, posadzono ks. W. Serwatowskiego o fałszowanie wiary kościoła świętego, a posadzono właśnie fałszami. Sprawa ta toczy się jeszcze, przesładowany kapłan usunięty od urzędowania kapłańskiego broni się w tej broszurze przed światem odwołując się do Boga, do jego prawdy, do jego czystej nauki.

— Miesięczny Dodatek do Czasu stanowczo z nowym rokiem wychodzić przestaje.

Lwów, 22 grudnia. Dzisiejszy Przegl. Powsz. takie bliższe podaje szczegóły o ruchu z dnia 19 b. m.:

Dzień 19 grudnia zostanie zawsze pamiętnym w dziejach miasta i kraju naszego. Od dni już kilkunastu poruszone były wszystkie umysły wiadomościami, jakie nam przyniosły dzienniki, mianowicie o zmianie ministerjalnej w Wiedniu, i o nadziejach jakie rokowało nazwisko tak zaszczytnie z przeszłości znane nowego ministra. Paliło się, by użyć prostego wyrazu, we wszystkich głowach i sercach. I wybuchł wreszcie ten zapal nie próżnym fajerwerkowym ogniem jakiegoś bezcelnej i niedowarzonej demonstracji, ale faktem przemawiającym jak najjaśniejszą za zdrową myślą i serdecznym uczuciem, jakie dzięki Opatrzności, wyrobiły się w głowach i piersiach całej powszechności naszej. Czuli wszyscy potrzebę objawienia życzenia najwewnętrzniejszego i potrzeby kraju. Każdy instynktowo pojmował, że coś uczynić potrzeba, aby kraj cały nie posadzono o zupełną martwość. Lecz jak? było pytanie trudne do rozwiązania. Jak zwykle bywa w takich razach, najtrudniejszym było schwylenie inicjatywy w sposób, któryby celowi odpowiadał, a nie przekraczał miary. I młodzież gorącym ciepłem serca poczciwych natchniona rozwiązała zwycięsko tę trudność. O godzinie ósmej wieczorem zeszła się młodzież po krótkim między sobą porozumieniu, które tak łatwo przychodzi w tym wieku szczęśliwym; zeszła się na wałach. Za młodzieżą tuż pospieszyło obywatelstwo miejskie i wiejskie. Zeszli się wszyscy z pochodniami, które znalazły się jakby cudem w czas i godzinę. A więc miał to być pochód uroczysty z pochodniami. Lecz gdzie?... mierzli sobie głowę niejednym obojętnym i zastraszonym widzą na uboczu stojącym. Młodzież dobrze pojęła i dobrze rozumem serca zrozumiała, gdzie jej iść wypadało. Do Smolki pójdzim! było jej hasłem. Do Smolki, który marszałkował w latach 1848 i 1849 ustawodawczemu parlamentowi całego państwa austriackiego. Instynkt serca, jeżeli wolno użyć tego wyrazu, starczył młodzieży za rozum polityczny. Pojęła, że w osobie Smolki szukać należy tej urwanej nici z kłębka zdarzeń dziejowych, która jedynie w tej chwili powiązać może przeszłość z teraźniejszością i przyszłością, której losy choć u Boga są w ręku, ale ludziom przystoi takie do niej pasmo kanwowe za tło służyć mające. Młodzież tedy postanowiła uczynić Smolce owacy, do niego się udać, uprosić, by stanął na czele deputacji, któraby wniosła do stóp monarchy życzenia całego narodu naszego. A sformułowanie życzeń, że pojęła młodzież najlepiej, dowiodła, udając się do Smolki. Wszakże z jego nazwiskiem już łączy się jako gwiazda kiero-

wnicza, ów adres podany Najjaśniejszemu Panu w r. 1848, adres, w którym naród nasz złożył wszystkie swe myśli i uczucia najwewnętrzniejsze. Treść narodowych postulatów w nim spoczywa niezaprzeczenie. Kilkaset płomieni zapłonęło jasnym ogniem w zimną ale pogodną noc grudniową, i w cichym a poważnym porządku ku jezuickiej ulicy ruszyła młodzież z akademików, techników, ba nawet i gimnazystów złożona, w towarzystwie jak mówiliśmy zgromadzonych obywateli. Były wszakże między nimi i starsze głowy, odmłodziła pod naciskiem rozlodowujących serc i gorących pamiętek przeszłości. Za pochodem posuwały się liczne tłumy, bo w mgnieniu oka wieść się rozeszła po mieście, i miasto wyruszyło na ulicę. Urzędnicy straży bezpieczeństwa czyniąc zadość obowiązkowi swoim, starali się powstrzymać ten pochód zaimprovizowany, właśnie dla tego, że zaimprovizowany, bez wyższego pozwolenia. O tém pozwoleniu zapomnieli młodzież, czyli raczej nie myślała o jego potrzebie, bo serce nie rozumuje w chwilach stanowczych. Zaprotestowanie władzy (powiedzmy z przyjemnością) uprzejmie, przyjęli zgromadzeni z spokojną powagą, której dosyć się nie możemy nachwalić, i która powiedzmy to nie bez pewnej dumy, cechowała tę manifestację. Nie oburzyła się młodzież usłyszawszy zakaz, ani też się przestraszyła na widok zbrojnej siły, która przyszła zakazać w pomoc. „A więc do namiestnictwa pójdzim po to pozwolenie!“ ozwały się głosy zaimprovizowanych przewodników, którzy się w tej chwili znaleźli. I najspokojniej ruszyli wszyscy pogasiwszy pochodnie do gmachu namiestnictwa. A tymczasem pierwsi już przed zapaleniem pochodni wybrana deputacja udała się do Smolki. Deputacją tę składali zebrani na przedce przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Byli tam mieszczenie, obywatele wiejscy, pp. dr. Czajkowski, T. Kulczycki, Jabłoński Kaj., K. Lipiński i Maniecki Wojc., inteligencja reprezentowana przez młodego poetę Romanowskiego i przez pana Niedźwiedzkiego, autora powieści Szkielety. Byli także w tej deputacji przedstawiciele braci Rusinów, na czele pan Sawczyński, którzy przyłączyli się do niej z serdeczną chęcią. Przemawiał naprzód pan N... i wskazując na zgromadzone przed domem tysiące narodu, mówił: „Marszałku byłego sejmu, naród cie wyzwa, bo naród ma ufność w tobie, czy mu odmówisz?... Ta była główna tej przemowy treść. Smolka sercem przyjął z serca pochodzącą mowę i uściśnął ręce mówcy i wszystkich członków deputacji. Przemawiał jeszcze w tym samym duchu pan S... w języku ruskim, a w końcu młody poeta R... Odpowiedź Smolki już daliśmy w numerze poprzednim: powiemy więc tylko krótko o niej, że była pełna prawych myśli i prawych uczuć, godna tego, który przemawiał. „Narodowi służyć będę do ostatniej godziny, ale chcę działać wspólnie z bracią Rusinami! to była treść tej odpowiedzi.“

Jakoż, by nie przerywać toku opowiadania na który przyszlismy, dodamy tu, że po porozumieniu się z bracią Rusinami udali się do ks. metropolity w celu aby naczelnik kościoła unickiego pobłogosławił wspólnemu działaniu. A teraz wracamy na ulicę. Kilka tysięcy ludzi stało na szarpach i przed pomieszkaniem zastępcy namiestnika, prezydenta Mosch. Pochodnie były pogaszone, i mimo tłumy gębokie panowało milczenie. Wszyscy czekali na wyslaną do prezydenta deputacją. „Pana prezydenta nie ma w domu!“ rzekła wracająca deputacja; za kwadrans ma przyjść wraz z p. dyrektorem policji. „Czekajmy!“ spokojne po całym zgromadzeniu rozeszły się głosy.

I cierpliwie czekało liczne zgromadzenie, ale tak cierpliwie, tak poważnie, że tym razem młodzi mogliby starym służyć za przykład. A choć się kilka niecierpliwych ozwało głosów, większość skarciła mruczających, i aż serce się raduje, powtarzając słowa, które zasłyszeliśmy wówczas. Młodzik jeden jasnowłosy, co ledwie z dzieciaka wyrósł, ozwał się z tym przyciskiem głosu przenikającym, co prosto z serca pochodzi: „Czekajmy cierpliwie! uczmy się zawczasu karności i wytrwałości.“ I Bóg wił, że w tym tłumie młodzieży i obywatelstwa była karność, była wytrwałość. Minęła godzina; wszyscy czekali cierpliwie nie ustępując ani kroku ze stanowiska jakie zajęli. Patrole wojskowe przeciągały tam i nazad. Nawet gdy wjechał w tłum odział huzarów, i błysnęły palasze z pomiędzy huzarów padł w tej chwili przypadkowo strzał, ani na chwilę nie zmieszało to spokoju i tej powagi, która godnie odpowiedziała wielkiej i pięknej chwili. Na strzał odpowiedziało zgromadzenie okrzykiem „Elien Magyar, Elien à haza.“

Już i druga mijala godzina, odpowiedzi ze strony deputacji nie było żadnej; cierpliwie wszakże niezłomna trzymała wszystkich na miejscu. Czekali, bo czuli pełnym uczuciem, które się nie próżnemi objawiało słowy, ale było sercami gorącymi w rozde-

tych zapalem piersiach, że się doczekać muszą. Wielka to cnota wytrwałość nią się szczycicie i wszystko najważniejsze zdobywa. Dla wytrwałych świat stoi otworem i przyszłość gładi im chropowate koleje. I wytrwałość czekających została uwieczniona. Spokojem poważnym tłumem, poruszony i zniewolony pan prezydent zezwolił wreszcie na pochód pod warunkiem, by się odbył bez wszelkich bocznych demonstracji i pochodnie przed domem Smolki dopiero były zapalone. Słowa te zezwalające prócz wracającej deputacji, powtórzył p. dyrektor policji. Tu niech nam wolno będzie szczerze złożyć podziękowanie w imieniu miasta i narodu naszego p. prezydentowi Mosch i p. dyrektorowi policji Hammer, za ich prawdziwie naśladowania godne zachowanie się w tak ważnej i stanowczej chwili. Ich wolą natchnięte władze podrzędne chociaż wystąpiły na ulice, zachowały się najspokojniej, unikając wszelkiego drażnienia i prowokacji. Szczerze też możemy powiedzieć, że takie postępowanie może tylko zaszczyt przynieść urzędnikom, którzy właśnie znać najlepiej miarę swęj władzy i umiarkować wedle potrzeby jej działalność. Słowa pozwolenia rozeszły się po zgromadzeniu.

„Chodźmy! chodźmy! naprzód! ozwały się raźniejsze głosy. „Ale spokojnie! bośmy dali słowo!... słowo Polaków!...“ mówiły inne głosy.

I około 10 w nocy ruszyło zgromadzenie ku ulicy Jezuickiej. Uderzyła znowu jasna łuna od gorejących pochodni. Trzykrotne wiwat zakrzyczano przed pomieszkaniem Smolki, i nowa poszła do niego deputacja. Przemowa wysłanych i odpowiedź tej samej były mniej więcej treści, jaką wyraziliśmy wyżej. Marszałek ostatniego sejmku był rozrzucony temi oznakami czci powszechnej, i wyraził to serdeczne uczucie w słowach, jakimi przemówił z okna do zgromadzonego ludu. Była to piękna chwila dla niego i dla ludu! Dla niego, że ma wiarę w narodzić; dla ludu, że samodzielnie umiał wystąpić w ważnej chwili historycznej, i że potrafił być godnym przedstawicielem myśli i uczucia narodowego. Dziękujemy Opatrzności, że się samopoznanie obudziło w nim. To najlepsza rękojmia przyszłości, którą już dziś spokojniej wyczekiwać będziemy, bośmy się bliżej sami z własnymi duszy siłami porachowali.

Peszt, 22 grudnia. Deputacja obywateli, w sto członków udała się dziś na ratusz, gdzie obradowali reprezentanci miasta. Hajek odczytał petycję, żądającą odnowienia magistratu. Burmistrz Rottenbiller oświadczył, że na 24 b. m. zwoła reprezentantów z roku 1848, a na 27 walne zgromadzenie, które dalsze obnyśli kroki. Podobno przy hr. Władysławie Telekim, którego rząd saski wydał rządowi austriackiemu, znaleziono papiery kompromitujące. Wiadomo, że Telekiego dnia 20 lutego 1851 w Peszcie skazano na śmierć zaocznie, za udział w powstaniu.

— Mianowano już radców namiestniczych korony węgierskiej; wiceprezesem Władysław Karolij, dyrektorem policji radce nadwornego Szalaja.

Dnia 19 grudnia pod przewodnictwem superintendenta Töröka odbyło się „zbratanie“ pomiędzy chrześcianami i żydami, których już przed 11 laty, podczas powstania węgierskiego, spólny chrzest krwi był połączył. Dziś obchodzono tę uroczystość w bóżnicy, przepełnionej żydami i chrześcianami. Po zapiewaniu pieśni węgierskiej przemówił rabin, i uzielił przytomnym błogosławieństwo. Po jego odwołaniu się zaśpiewano Sozat i z okrzykiem elien! puszczoneo bóżnicę przed którą do licznie zgromadzonego ludu przemówił jeden z mówców politycznych.

## NIEMCY.

Duch rewolucyjny się szerzy, lubo nie wszędzie tych samych powodów, wszędzie jednak z troski to, co komu najdroższe. Bawarczykom od dawna wiadomo, umiarkowana cena piwa, najbardziej na sercu leży i każde jej podwyższenie zagraża rozstuchami. To też kiedy, poczynając od dnia 20 b. m. się opowiedziano w Monachium, stolcy bawarskiej, podwyższenie ceny piwa, władze przedsięwzięły nadzwyczajne środki ostrożności. Wojsko konygnowano w koszarach, konie osiodlane, nawet artylerya gotowa na wszelki przypadek.

— W obec wiszącej nad Europą burzy patryotom niemieckim stawa w pamięci rok 1846 i 1847 oraz fiary ówczesnego ruchu niemieckiego, które dotąd na ostają na wygnaniu. Celem wyjednania amnestyi dla wygnanców pruskich, w Kolonii 23 bm. ułożono na zebrań członków Nationalvereinu adres do izby poselskiej pruskiej. „Powszechna amnestya“ są słowa jednego z charakterystycznych ustępów tej petycji, nie jest jednostronnym aktem korony, ale aktem prawodawczym, którego się teraz głośno i zgodnie awia publiczna domaga. Dla tego prosimy i oczekujemy z pewnością, że wysoka izba uchwali amnestya powszechną i zawezwie do uchwały podobnej

inne czynniki prawodawstwa.“ Dla udziału w adresie po Nowym roku ma się zebrać w Kolonii zgromadzenie obywateli.

— Rewelacje najostatniejsze pp. Schwarka, Stieberta itd. zdawały się narażać na szwank moralną hegemonią Prus w Niemczech. Ale nie tak się stało. Wiedzą sąsiedzi jako kto siedzi, a jeżeli u nich nie rewelacja sprawek podobnych, to jedynie dla tego, że niemają drugiego Schwarka, bo materyału nie brak. Tygodnik niemieckiego Nationalvereinu zaręcza, że w Niemczech niema miasta jakkolwiek znanego, w którymby policya inaczej z prawem się obchodziła jak p. Hinkeldej itd.

— W berlińskiej Volks-Ztg. znajdujemy następujące szczegóły co do uwięzienia w Dreźnie, skazanego w r. 1851 zaocznie na śmierć przez sądy austriackie, hr. Władysława Telekiego, którego rząd saski wydał austriackiemu:

Teleki bawił w Dreźnie od kilku dni za kartą pobytu udzieloną przez drezdeńską policję. Dnia 17 grudnia chciał powrócić do Genewy, i doniósł o tem policji. Dnia 17 urzędnicy policji ujawnili się w mieszkaniu Telekiego i przetrząsali je najskrupulatniej. Odebrano mu wszystkie manatki, porozpruwano suknie, szukając papierów kompromitujących, ale ich nie znaleziono. Telekiego trzymano pod strażą i zapytano się w Wiedniu, jak z więzieniem postąpić. Rząd wiedeński dwa dni się namyślał, i dnia 19 zażądał akt procesowych przeciwko Telekiemu, czego rząd austriacki odmówił, prosząc aby nie zwłączano formalnościami wydania Telekiego. Jak wiadomo rząd saski skwapliwie odpowiedział oczekiwaniom austriackiego.

## FRANCYA.

Paryż, 21 grudnia. Monitor ogłasza raport jon. Montauban o zdobyciu bram Pekinu przez wojsko francuskie, z któregooby wnosić można, że Francuzi nie zrabowali pałacu cesarskiego, lecz że to co w nim znalezione z wszelkim porządkiem rozdzielano między obadwa wojska, gdy tymczasem korespondencye prywatne i sprawozdania angielskie wypadek ten całkiem inaczej wystawiają. Lord Elgin w ostatnich doniesieniach swoich chwali bardzo postępowanie posła rosyjskiego, generała Ignatiewa, który przyczynił się do pomyślnego zakończenia układów. O powrocie pozostałych jeńców jeszcze nie nie słyhać; p. Bawby, korespondenta Timesu u podobno Chińczycy zarabali, ale Manchester Guardian twierdzi, że wszystkich jeńców już wypuszczono.

— Słyhać, że książę duński Krystyn, następca tronu, który wczoraj wyjechał z Paryża, miał z cesarzem długą rozmowę; przedmiotem jęj był stosunek monarchii duńskiej do Prus i Rzeszy niemieckiej.

— Jutro ma się pojawić nowa broszura pana Granier de Cassagnac pod tytułem: l'empereur et la Démocratie moderne, która ma zawierać wiele ciekawych szczegółów.

— Dzisiejszy Monitor zajął ciekawość powszechną, albowiem ogłasza depeszę telegraficzną, którą poseł francuski w Chinach, baron Gros, wysłał dnia 7 listopada na Petersburg do Paryża. Potwierdza ona zawarcie pokoju między Francją i Chinami. Z tej depeszy a bardziej jeszcze z dodanych do niej przez półurzędowe dzienniki Pays i Patrie objaśnień, okazuje się, że Chińczycy przystali na wszystkie żądania związkowych. Traktat z Tien Tsin został potwierdzony, religia chrześciańska będzie mogła być swobodnie wyznawana w całym państwie, kościoły i cmentarze, które dawniej do Chrześcian należały, wrócone im zostaną, handel będzie całkiem wolny, a posłowie europejscy będą mogli stale mieszkać w Pekinie, tak jak cesarz chiński będzie postów swoich u dworów europejskich. Wreszcie z wynagrodzenia za koszta wojenne przypadnie dla Francji 60 milionów, które Chińczycy w sztabach złotych wypłacą. Wojsko angielsko-francuskie miało opuścić Pekin już 6 listopada i tegoż samego dnia odpiszwano w jakimś starym kościele katolickim, który ma być zamieniony na kościół kat. dralny, uroczyste Te-Deum jako też Domine saluum fac Imperatorem. Cesarz chiński ma wkrótce wrócić do Pekinu. Co do obsadzenia miasta Tien Tsin załogą europejską nie ma podobno zgody między generałem Hope Grant i generałem Montauban. Pierwszy chce tam zostawić 1500 ludzi, drugi zaś jest za zupełnem opuszczeniem tego stanowiska; rzecz tę rozstrzygnie zapewne porozumienie między obydwoima rządami. O uwolnieniu Anglików i Francuzów, którzy są jeszcze w niewoli chińskiej, nie pewnego nie słyhać; mają oni wrócić na pewne, ale niewrócili jeszcze do obozu, bo ich podobno w głąb Chin wysłano. Ponieważ wojna z Chinami szczęśliwie ukończona, przeto wydał rząd francuski rozkaz, aby niebawem rozpoczęto wyprawę do Kochinchiny. Dowództwo nad nią obejmie admirał Charner, mając pod sobą generała brygady. Wojsko wypłynie z Szangai do Sai-

gunu, skąd ma wprost uderzyć na miasto Hue, stolice państwa anamityckiego.

— Pojawił się wreszcie dzisiaj w Monitorze oczekiwany od niejakiego czasu dekret cesarski, który dzienniki uwalnia od wszystkich kar wyrokami sądowemi ustanowionych. Zniesienie paszportów dla Anglików wywołało powszechne w dziennikarstwie angielskiem zadowolenie: Times słusznie powiada, że to jest właściwie zniesieniem paszportów dla wszystkich, bo zapewne urzędnicy graniczni nie będą z fizjonomii odgadywali kto Anglik, a kto nie, ani też z podróznymi egzaminów językowych odbywać nie mogą. Też same uwagi robi Daily News, który mówi: „w takich budynkach wyrwij jeden kamień, a cały upadnie. Ten budynek zresztą jest anachronizmem barbarzyńskim w wieku pary wodnej i tylko jeszcze dyplomaci stariej szkoły, owi Chińczycy europejscy, są w stanie wierzyć w konieczność jego zachowania.“

— Monitor powszechny oburza się dzisiaj na dzienniki angielskie, które uporczywie rozgłaszają że letni pałac cesarza chińskiego zrabowany został przez samych Francuzów, podczas gdy z raportów generała Montauban okazuje się, że Francuzi pierwsi pałac zajęli, ale nic nie ruszyli, dopóki oddziały angielskie nienadeszły, poczem w największym porządku rozdział łupu uskuteczniiono. Z tego jednak co Francuzi dostali możnaby utworzyć niezmiernie muzeum chińskie pełne najciekawszych kosztowności i rzadkości. Wynagrodzenie pieniężne które Francuzi dostaną wynosi 60 milionów taelsów, to jest 120 mil. fr.

— Rosya wezwała na nowo wielkie mocarstwa aby ułożyły konferencyą dyplomatyczną mającą się zająć ulepszeniem losu chrześcian na Wschodzie. Jest to ponowieniem dawniejszej noty Gorczakowa. Tą razą gabinet petersburski zyskał, jak słyhać, poparcie rządu angielskiego i jest podobno ułożony już plan wysłania do Syrii oddziałów rosyjskich i angielskich, któreby wspólnie z Francuzami na dłuższy czas kraj ten zajęły.

— Królowa szwedzka, wdowa po Bernadocie, która temi dniami umarła, mając lat 79, rażoną została apopleksją w teatrze, podczas gdy grano znaną sztukę Calderoua: „Życie jest snem.“

## Wiadomości literackie.

— Temi dniami wyszedł w Warszawie na widok publiczny tom pierwszy Historii kościoła powszechnego, przez księdza Mechiora Bułińskiego. Doprowadzone w nim dzieje kościelne aż do r. 312 po Narodz. Chrystusa.

— Swiezo opuścił w Krakowie staraniem ks. Eugeniusza Janoty, a nakładem Juliusza Wildta poszyt I dzieła: Wzory wymowy kościelnej w Polsce. Poszyt ten obejmować będzie Kazania pogrzebowe ks. Andrzeja Radawieckiego, dominikana, dra teologii. Szanowny to zabytek z początku XVII wieku tak z treści jako i języka, a nadto, że nader dziś po księgozbiórach rzadki. Wiadomo, że po Skardze, Radawieckiemu przyznano pierwszeństwo. Po wyjściu tego zeszytu, drugi obejmować będzie kazania miane przy pogrzebach królów polskich i członków ich rodzin.

— Temi czasami wyszła w Paryżu nowa pyszna edycja rzadkiego dzieła: Opisu Ukrainy w XVII wieku, przez Beauplana, w języku francuskim pod tytułem: „Description de l'Ukraine, depuis les confins de la Moscovie jusqu'aux limites de la Transylvanie, par le Chevalier de Beauplan. Nouvelle édition. Paris. nbr. Techner. 1860 w 16c.“ Autor, inżynier i geograf, ródem z Normandji, służył królom polskimi Zygmuntowi III i Władysławowi IV, w obowiązkach starszego kapitana artylerji, pod hetmanem Koniecpolskim na Ukrainie, przeszło 17 lat. Używany był szczególnie do pomiaru tej krainy i zrobienia dokładnej mapy. Beauplan założył wówczas przeszło 50 siobód, wymierzył Dniepr od Kijowa aż do dzisiejszego Aleksandrowska, był świadkiem napadów Tatarów krymskich i budziaczku na pograniczne prowincje polskie, słyzał powiesci kozackie, o ich wycieczkach na morze i bitwach z flotą turecką, uważał obyczaje i wszystkie rysy kozackiego życia na początku XVII wieku. Pozbawiony nagrody, przez śmierć Władysława IV, jaką mu ten monarcha za jego sasiugi obiecał, opuścił Polskę i wrócił do Francji, gdzie nieuwem wydał powyższy opis Ukrainy. Pierwsza edycja tego nader ciekawego dzieła wyszła w Paryżu, w roku 1650, tylko w stu egzemplarzach i dia tego niesłyhanie jest rzadką. Drugie wydanie wyszło w Rouen w r. 1670; następnie w Paryżu 1681. Dzieło to przypisane królowi Janowi Kazimierzowi, ozdobione wizerunkami osób i niektórych przedmiotów, miało wielką wziętość i tłómaczone było na różne języki, jako to: na niemiecki po dwaarc, ostatnio przez Mollera w Wrocławiu, 1780; na angielski wydrukowanac przy dziele Churchilla. Zbiór podróży w Londynie 1704 na łaciński, umieszczono w Zbiorze pisarzy Mitzlera de Ko.Off. Mamy je także i po polsku, szkoda że nie wiernie i w skróceniu, w Zborze Pamiętników o dawniej Polsce Niemcewicza, w tomie III. Po rosyjsku wyszło w Petersburgu 1822 roku. Opisanie Ukrainy Beauplana dzieli się na siedm części: pierwsza zajmuje się fizyczną własnością tego kraju, miasta, porogi Dniepru, obraz życia Zaporozców; w drugiej mówi o Krymie; a w trzeciej o krymskich Tatarach; w czwartej o ukraińskich kozackach, o ich wojennych dziełach, (brządkach weselnych, obyczajach, zwyczajach i t. p., w piątej o obozie królów polskich, o sejmach i prawach; w szostej o wolności szlachty polskiej, w siódmej kreśli obraz życia Polaków. W ogólności, Beauplan, nie pisząc historii swego czasu, wspomina tylko o niektórych wypadkach za krwawych wojen kozackich wynikłych, wszelako pod każdym względem dzieło jego dla obu historii, polskiej i rosyjskiej, jest bardzo ważne. Podaje bowiem wiele rozmaitych a

ciekawych wiadomości o kozakach w najważniejszej epoce ich dziejów, przedstawia wierny obraz sposobu napadów tatarskich na Polskę i t. p., i środki unikania tychże Naostatek, niemniej ważne są opisy stanu rządu Polski za jego czasów, wpływ i charakter możnowładztwa itp. Dubois w dziele: „Essai sur l'histoire litteraire de Pologne 1778,“ powtarzając przedrukowane znaczne wyjątki z tego dzieła, mówi o nim, że najstronniejszy czytelnik nie może odmówić Beauplanowi daru bystrości i wiernego dostrzegacza. Wyjątki te są bardzo ciekawe i interesujące.

Pan Thiers wkrótce ukończy ostatni tom swęj Historji konsulatu i cesarstwa, który w tym roku wyjdzie na widok publiczny. Od lat kilku był minister Ludwika Filipa objawiając zamiar usunięcia się całkiem nawet od prac literackich i zamknięcia się na wsi; teraz jednak zamiar ten zmienił, zbiera już bowiem nader czynnie materiały do nowego dzieła nader ważnego, nader ciekawego i bardzo na czasie, do Historji kon-

presu wiedeńskiego. Dzieło to ma wyjść w dwóch tomach. Pan Thiers, pomimo 63 lat wieku, jest jeszcze bardzo czynny, nader pracowity i zdrowy; nie wątpią zatem, że po ukończeniu Historji kongresu, weźmie się do Historji restauracji, która to praca będzie dlań łatwiejsza a może nawet przyjemniejsza jak inne, od restauracji bowiem datuje się znaczenie pana Thiers, najprzód jako dziennikarza, a następnie jako autora.

Telegramy ostatnie.

Wiedeń, 28 grudnia. Dzisiejsza Wiener Ztg. zamieszcza dwa cesarskie rozporządzenia, mocą których banknoty na czas terażniejszych nadzwyczajnych stosunków lombardzko-weneckich, mają otrzymać kurs przymusowy, a opłata procentowa od narodowej pożyczki ma się odbywać banknotami z odpowiednią

nadliczką. Pismo cesarskie rozporządza niezwłoczne uorganizowanie siedmiogrodzkiej kancelarji nadwornej i gubernatorstwa i zwolanie notablów do obrad względem niezwłocznego uorganizowania komitetów. (P. Z.)

Peszt, 27 grudnia. Walne zgromadzenie postanowiło przedstawienie uczynić kanclerzowi nadwornemu, aby Władysław Teleki został na wolność wypuszczony, albo węgierskim sądom wydany. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego dołącza się Ziemiańnik nr. 52.

Teatr miejski w Poznaniu. [2578]

W niedzielę 30 grudnia. Na żądanie po drugi raz: „Eine feste Burg ist unser Gott.“ dramat historyczny w 5 aktach, przez A. Müller. Przygotowuje się: „Orpheus auf der Oberwelt.“ krotoczwila. „Kieselack u. seine Nichter.“ krotoczwila i „Tannhäuser“ wielka opera przez Wagnera.

Józef Koller.

Dla zaszyłych przeszkód ogłoszony w wczorajszym numerze Dziennika na dzień 5 stycznia 1861 termin na walne zebranie Towarzystwa rolniczego pow. poznańskiego i szamotulskiego znosi się niniejszemu i później inny termin wyznaczony zostanie.

Poznań 28 grudnia 1860.

Dyrekcya. [2573]

Przybyli do Poznania.

Dnia 28 grudnia. Bazar: Wł. dóbr Zakrzewski z Osieka, Koszutski z Modliszewa, Radoński z Słupowa, Niemojewski z Sławnik, sędz pow. Potworowski z Wrześni, stud. filoz. hr. Działowski i Rutkowski z Działowa. Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr hr. Mycielski z Dembań, Badecke z Kolnowa, prob. Krzyżaniński ze Sremu. Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr bracia Swinarscy z Gołaszyna, Wolański z Barda, rólnik Heinze z Klecka, rendant Benda z Chobienic. Hotel du Nord: Wł. dóbr Moszczeński z Jeziórek, Unrug z Szolaw, Dłużewski z Król. Polskiego, pani hr. Zółtowska z Czaczce. Buscha Hotel Rzymski: Wł. dóbr Bandelow z Dobrzyca, kup. Sobmann i Lewy z Berlina, Rohr z Wrocławia, Spiel z Hamburga, Depoise z Moguncyi, Hilbrecht z Barmen. Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Schulz z Strzałkowa, Wągrowiecki z Szczytnik, Malow z Huty, Wichliński z Unii, pani Dobrogojska z Kocieszyna, aptekarz Schwandtke z Obrzycka, assesor Fellmann z Bydgoszczy. Hotel Paryski: Wł. dóbr Echaust z Lesniewa, zarz. dóbr Dobroniecki z Piotrkowic, Eckart z Chwałkowa, Szlagowski z Pawłowa, obywatel Alkiewicz z Czerniejewa, ekonom Laszkowski z Giecza.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 28 grudnia. Zyto: niższe ceny, wyp. 25 wepli, na gru. 44 1/2 pl., 44 1/2 żąd., st. luty 44 3/4, na wiosenną odstawę 45 1/2, 1/2 tal. pl. Okowita: wyp. 9000 kwart, z beczką na gru. 19 1/2, styczeń 19 1/2, 23 1/4 pl., luty 20 1/2, marz. 20 1/2, kw. maj 20 3/4 tal. żąd. Berlin, 27 grudnia. Pszenica: w miejscu 25 szeffi 72-84 tal. wedle jakości. Zyto: ceny nieco niższe, wyp. 1000 centn., w miejscu 20 0 funt. 50 1/2-51, na gru. 50 1/2-51, gr. sty. i st. luty 50 3/4, 1/2-3/4, 7/8, na wiosenną odstawę 50 1/2-1/2, maj-czer. 50 1/2-51 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szeffi 42-47 tal. Owies: wyp. 600 centn., w miejscu 1200 funt. 25-29, na gr. 27 1/2-3/4, na wiosenną odstawę 28 1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: przy nieznacznym obrocie nieco niższe ceny, wyp. 200 centn., w miejscu 11 3/4, na gr. i gr. st. 11 3/4-1 1/4 pl., 11 3/4 żąd., styczeń luty 11 3/4 pl., luty-marz. 11 1/2 żąd., kwiec. maj 11 1/2-12 1/2 tal. pl. Olej lniany: w miejscu 10 1/2 tal. Okowita: wyższe ceny, wypow. 10,000 kwart, w miejscu bez beczki 20 1/2, 1/4, z beczką na gru. i gr. st. 20 1/2-

3/2-3/4, styczeń-luty 20 1/2-1/2, 1/2-1/2, luty-marz. 20 1/2-1/2, marz.-kw. 20 1/2-1/2, kw. maj 21 1/2-1/2, maj-czer. 21 1/2-1/2, 1/2, czer.-lip. 21 1/2-1/2, pl., lip.-sierp. 22 1/2 tal. żąd.

Wrocław, 27 grudnia. Na targu: Pszenica: biała szefel 80.-96. zółta 74-92. Zyto: 61-64. Jęczmień: zółty 42-54 biały piękny 58-62. Owies: 28-33. Groch: 55-70 sgr.

Na giełdzie: Zyto: wyp. 1000 centnarów, na gru. 50-1/2, gru.-st. 50, luty 50 1/2, luty-marz. 50 3/4, kwie.-maj 51 1/2-1/2, maj-czerwiec 52 tal. pl. Olej rzepiowy: wyp. 150 centn., w miejscu i na gr. 11 3/4, gru.-sty. i sty.-luty 11 3/4, 1/2, luty-marz. 11 1/2, pl., marz.-kwiec. 11 3/4, kwie.-maj 12 tal. żąd. Okowita: wyp. 12,000 kwart, w miejscu 20 1/2, na gru.-sty. i st.-luty 20 1/2, luty-marz. 20 3/4, pl., kw.-maj 21 1/2, 1/2, 21 1/2 tal. pl.

Szczecin, 27 grudnia. Na giełdzie: Pszenica: wyższe ceny, w miejscu zółta 76-86 tal. pl. wedle jakości. Zyto: trzymało się w cenie, w miejscu 46, na gru. gr. st. i st.-luty 46 3/4, na wiosenną odstawę 47 3/4, pl., 48 żąd., maj-czer. 48 tal. żąd. Jęczmień i Owies: bez obrotu. Olej rzepiowy: ceny niezmiennione, w miejscu 11 3/4, na gr. i gru.-st. 11 3/4, pl., 11 3/4, 1/2, kwie.-maj 12 tal. żąd. Okowita: ceny niezmiennione, w miejscu bez beczki 20 1/2, na gru. gr.-sty. i sty.-luty 20 1/2, pl., 20 1/2, 1/2, na wiosenną odstawę 20 1/2, 1/2, 20 1/2, pl., maj-czer. 21 1/2, tal. pl.

Table with columns: CENY TARGOWE, 28 grudnia 1860, w mieście Poznaniu. Lists prices for various goods like wheat, rye, and oil.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszły i są o nabycia przez wszystkie księgarnie:

Kalendarze na rok Pański 1861. KALENDARZ GOSPODARSKI czyli Konotatnik na wszystkie dni roku. KALENDARZ DOMOWY. Cena 5 sgr., papierem przekładany 6 sgr. KALENDARZ POZNAŃSKI z drzeworytami. Cena 10 sgr. opr. i papierem przekł. 12 1/2 sgr.

TRESC: Kalendarz astronomiczny i suletni. — Imiona świętych, rzymskie i słowiańskie podług porządku dziennego i alfabetycznego. — Kalendarz żydów. — Skradziona kuszula. — Jak zyzowaty Mosiek wyszedł na spółce z Walkiem kuternoga. — Wiersz. — Stefan (Zarniecki). — Józef Garibaldi. — Margaritha Benedetia. — Spis jarmarków we W. Ks. Poznańskim, w Szląsku i w Prusach Wschodnich i Zachodnich. [2485]

U S. Calvarego i Spółka w Berlinie, Mittelstrasse nr. 61 wychodzi Catalogue de livres rares relatifs à l'histoire de la Pologne et de la Russie dont la vente commencera le 29 Janvier 1861. 44 pg. 8. Na frankowane żądanie ten katalog franco nadesłanym zostanie. [2570]

2 tal. nagrody otrzyma ten, kto odda pierścionek złoty z herbem, zgubiony na drodze od Hotelu Buscha aż do rogu W. Rycerskiej ulicy. — Znalazca pierścionka może się zgłosić u pana coiffura Gehlen na Berlińskiej ulicy pod nr. 11 mieszkającego. [2557]

Świeża przesyłka drzewa Anacahuite otrzymałem G. Schubarth Poznań: apteka pod Eskulapem, ul. Rycerska 13. [2579]

Table with columns: Kurs giełdy w Berlinie dnia 27 grudnia, Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. długu skarbu, Listy zast., Kursy walut, Akcje bank. i kredyt., Akcje przemysłowe, Obligacje z prawem pierwszeństwa.

Table with columns: Akcje Szląskich kolei żelaznych, Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 27 grudnia, Papiery i pieniądze, Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 28 grudnia.